



Prorektor
Dolnośląskiej Szkoły Wyższej
we Wrocławiu
dr CZESŁAW MALCZEWSKI
1952–2016

**Słowa pożegnania
wygłoszone w imieniu Rektora Dolnośląskiej Szkoły Wyższej
na uroczystości pogrzebowej dra Czesława Malczewskiego
5 kwietnia 2016 r.**

Pograżeni w smutku: rodzino, drodzy przyjaciele i koledzy.

Pochylamy dziś głowy nad doktorem Czesławem Malczewskim. Rozpamiętujemy Jego życie, przeżywamy Jego odejście. Spotykamy się, by towarzyszyć Mu w ostatniej drodze głęboko wierząc, że „nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych”. Przepraszam, że nie wygłaszam tego pożegnania osobiście. Jestem przekonany, że Czesiek to zrozumie. Ciężko jest mówić, gdy słowa nie są w stanie wyrazić żalu i pustki, które nam towarzyszą.

Prawie codziennie, od blisko dwudziestu lat, w dość szczególny sposób mówiłeś mi, że jesteś. Przyjeżdżałeś do pracy wcześniej ode mnie. Kiedy ja docierałem – Twój samochód był już na swoim miejscu. Widok stojącego tam gdzie zawsze Twojego auta mówił mi każdego dnia: „Czesiek jest w pracy”, co także oznaczało, że po prostu „Czesiek jest”. Tak było przez wiele lat. Aż we wrześniu minionego roku Twój samochód przestał się pojawiać. Miałem nadzieję, że to tylko na jakiś

czas. Od środy miejsce po Twoim samochodzie jest puste. Płonie tam znicz i mówi mi „Czesia nie ma”.

Trudno się z tym pogodzić, i nie wiem, czy w ogóle jest to możliwe. Jak to, „Ciebie nie ma”? Przecież od środy wciąż z Tobą rozmawiam, stale o Tobie myślę i czuję Twoją obecność. Czyli jednak „jesteś”. I będziesz – w naszej pamięci, rozmowach i wspomnieniach, w historii tych dwudziestu lat, którą razem pisaliśmy.

Byłeś od pierwszych dni istnienia Dolnośląskiej Szkoły Wyższej zawsze przy mnie, zawsze blisko. Najpierw jako Pełnomocnik ds. rozwoju i promocji, potem jako Prorektor ds. studenckich, a następnie Kanclerz, ostatnio – jako Prorektor ds. finansowych. Dwadzieścia lat. Tyle dni. Prawie codziennie spotykaliśmy się, żeby rozmawiać o zadaniu, które nas połączyło – o Dolnośląskiej Szkole Wyższej. Przywykłem do tego, że jesteś ze mną. Tak bardzo, że Twoja obecność stała się dla mnie czymś oczywistym i naturalnym. Gdyby nie Ty, Dolnośląska Szkoła Wyższa byłaby inna. Jej sukcesów, jej dobrej marki i uznania, które ją spotyka – nie byłoby bez Ciebie. Dzisiaj bardzo, bardzo serdecznie dziękuję Ci za te dwadzieścia lat, za to wszystko, co dla uczelni i dla nas zrobiłeś. Dziękuję w imieniu własnym, w imieniu Senatu DSW, jej pracowników i studentów.

Zasługujesz, jak nikt inny na jeszcze jedną wdzięczność. Dla większości z nas nie byłeś tylko prorektorem czy kanclerzem. Owszem wypełniałeś te obowiązki, ale przepisy ról jakoś się Ciebie nie trzymały. Z ironią i dystansem odnosiłeś się do wszelkich formalnych kodeksów. Miałeś własny i żyłeś zgodnie z jego zasadami, a najważniejsza z nich głosiła – nie udawać kogoś, kim się nie jest i tego samego oczekiwać od innych. Dzięki temu byłeś bardzo blisko z wieloma z nas. Byłeś rozumiejący, troskliwy i niosący pomoc. Byłeś prawdziwy, bezpośredni i życzliwy. Obdarzałeś nas uśmiechem. Pomagałeś zapominać o troskach codziennego życia. Przekonywałeś swoim poczuciem humoru, że nie należy wszystkiego brać zbyt serio. Pomagało. Twój sposób bycia sprawił, że większość z nas nie tytułowała Ciebie nazwami Twoich ról. Nie mówiliśmy Kanclerz czy Prorektor. Rzadko kto, i to raczej żartem nazywał Cię „Czesławem”. Większość z nas mówiła – „Czesiu”, „Czesio” lub „Czesiek”. Tak – byłeś dla nas – „Czesiem”. Bezpośrednim, prawdziwym, ciepłym i pomocnym Człowiekiem, któremu można się zwierzyć, którego można poprosić o pomoc i który podzieli się swoją radością. Dziękujemy Ci za to. Dziękujemy i zapewniamy, że jesteś nadal z nami. Wierzę, że dla wielu z nas jesteś po prostu trwałą częścią naszych biografii. Jesteś w nas i tak już zostanie.

Żegnaj Przyjacielu.

Robert Kwaśnica